



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Sztuka operetkowa była uprawiana w Poznaniu co najmniej przez półtora wieku i – mimo swej krotkożytności – podchodzono do niej z pełnym powagi artystycznym zaangażowaniem.

W czasach niewoli była cennym źródłem języka ojczystego w mówionych po polsku dialogach oraz śpiewanych ariach i duetach. W okresie międzywojennym spektakle operetkowe chętnie oblegane przez poznaniaków równoważyły deficyt kosztownych przedsięwzięć operowych. W Gmachu pod Pegazem uprawiano bowiem obok siebie gatunek operowy, operetkowy, spektakle baletowe i cykl koncertów symfonicznych. Po wojnie powstała Filharmonia do dziś grająca w Auli Uniwersyteckiej. W roku 1956 wyłonił się z Opery zespół operetkowy, który z nadzieją na szybkie wybudowanie własnego gmachu zagnieździł się w Domu Żołnierza przy ul. Niezłomnych. W tej samej sali i na tej samej niewielkiej scenie Operetka Poznańska, przemianowana później na Teatr Muzyczny święci obecnie swe 60-lecie, przy często

Przedwczesna śmierć Operetki

ponawianych obietnicach budowy nowego gmachu.

Uroczysty koncert rocznicowy przeniesiono więc do auli UAM, gdzie wszystko wypadło nadzwyczaj okazale. Przede wszystkim należy wyważyć proporcję wspomnień z dynamiką poczynań aktualnych zarówno w dziedzinie repertuaru, jak i poziomu artystycznego. W scenach zespołowych świetnie zaprezentował się chór i balet, dobrym poziomem wokalnym popisał się soliści, a orkiestra występująca pod dyktando Agnieszki Nagórki i Piotra Deptucha dawno nie grała pod tak dobrze usposobionymi fachowcami. Wieczór poprowadziła ze swobodą i kompetencją red. Liliana Skibińska przy owocnym udziale dyr. Przemysława Kieliszewskiego, któremu dedykuję takie oto przesłanie:

Pan dyrektor przeszedł właśnie najcięższy okres swej aktywności, demonstrując determinację, stanowczość, dbanie o teatr i jego ludzi, a zwłaszcza program stanowiący nową formułę działalności artystycznej. Nie wszystkim się to podobało, ale tak było zawsze, jest teraz i będzie w przyszłości.

Mnie na przykład martwi Pana nieskrywana nieufność do sztuki operetkowej,

z wyraźną przewagą sympatii w stronę musicalu. Jeśli tak dalej pójdzie, obiecywaną przy okazji jubileuszu nową siedzibę zajmą musicalowcy, a nieprzebrane rzesze poznańskich i wielkopolskich entuzjastów Straussa, Offenbacha, Lehara, Kalmana i Dostala nadal będą domagać się budowy nowego teatru operetkowego nad Wartą.

Patrząc na krajobraz tego typu scen, powinno się powoli uważać Pana za lidera nowoczesnego myślenia o kształcie Teatru Muzycznego, zarówno w sensie repertuarowym, jak i kadrowym. Co najważniejsze, udało się Panu skupić wokół swych poczynań nową publiczność, z dużą przewagą młodej generacji. Przy okazji chciałoby się życzyć władzom nadzorującym, aby nauczyły się odważnie stać za swym dyrektorem w obliczu częstych, a niestety nie zawsze uprawnionych i słusznych działań opozycyjnych.

Na szczęście w Poznaniu wszystko idzie ku lepszemu. Gorzej jest w Warszawie, gdzie dla rozwoju teatru musicalowego pozbyto się Operetki, w Krakowie – gdzie po wybudowaniu gmachu Opery – nikomu nie przychodzi do głowy myśleć o siedzibie dla nieistniejącej pod Wawelem lekkiej muzy. We Wrocław-

wiu w miejscu dawnej Operetki w kinie Śląsk stworzono Teatr Capitol i po dawnych *Wdówkach*, *Czardaszkach*, *Pięknych Helenach* i *Krainach uśmiechu* nie ma już ani śladu. Szczecin, pozbywszy się Operetki na Potulickiej, awansował wszystko do rangi Opery na Zamku, a Lublin doczekał się wprawdzie wspaniałej siedziby dla swego Teatru Muzycznego, ale nadal oczekuje godziwej dotacji.

Najgorzej jest w Gliwicach, gdzie Teatr Muzyczny zlikwidowano, a najpiękniejszą polską tradycję operetkową po prostu zamordowano. Z niestychaną bezczelnością, na naszych oczach, przy bezskutecznych protestach, z wielce cyniczną i niesprawdzoną tezą, że miasto bardziej potrzebuje sceny dramatycznej niż szaleństw muzycznych i operetkowych.

Wracając do Poznania, jego długiej i poważnej historii uprawiania gatunku operetkowego, jubileuszu 60-lecia Teatru Muzycznego, jego świetnego zespołu, oraz pasji talentu i pracowitości Przemysława Kieliszewskiego (który oby nie musiał stawać co chwilę do tych idiotycznych konkursów), ogłaszanie agonii, a nawet spektakularnej śmierci Operetki jest – póki my żyjemy – stanowczo przedwczesne!